DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 9 stycznia 1847.

ZAGAJENIE KURSU LITERATURY SŁOWIAŃSKIÉJ

PRZEZ

PANA CYPRYANA ROBERTA,

(22 grudnia 1846.)

(Dokończenie.)

Zaszczyt to czyni P. Robertowi, że on pierwszy podobno z cudzoziemców dostrzegł różnicę między słowiańskiém a zachodniém społeczeństwem, różnicę pochodzącą z pierwiastku u nas wiejskiego.

Niepostrzegamy jednak podobieństwa w obyczajach polskiego i moskiewskiego Ludu. Nie możemy ślepego i bez wiedzy o sobie posłuszeństwa Moskali, porównywać z samodzielném poświęceniem się Polaków. Zaprawdę, bez żółci i uprzedzenia sądzim, że owoce tysiącletniéj zwierzęcéj niewoli i tysiącletniéj swobody nie mogą być teżsame, ani nawet podobne.

Za najlepszy sposób umorzenia antagonizmu między wschodnimi a zachodnimi Słowiany, uznaje P. Robert, połączenie węgierskich i tureckich Illyrów w naród neutralny i pośredniczy między wschodem a zachodem Słowiańskim. Daj Boże abyśmy doczekali wyzwolenia i połączenia pobratymców naszych, ale jesteśmy przekonani, że przyszłość Słowiańskiego plemienia zależy od Lechickiéj niepodległości. Lechicka Słowiańszczyzna od Baltyku w poprzek Karpat, przez Czechy i Morawy sięgająca Dunaju, była zawsze i jest duszą całego plemienia. Karpaty z odnogami swemi są podstawą, i że tak rzekę, jądrem Słowiańszczyzny. Tu u Lechitów Czeskich nadybujem najdawniejsze i najpiękniejsze zabytki prastaréj literatury; tu u Lechitów polskich nietylko w historyi i pamiątkach, ale w obyczajach, w sercu i krwi narodu odradza się i żyje najstarsza i największa Rzeczpospolita europejska; tu rodzime tradycye najwierniéj przechowane, tu odwieczna moralna dążność i ów duch szerokiego bez granic, chrześciańskiego poświęcenia, ten sam duch który niegdyś dla sprawy enropejskiéj wiódł Henryka Piasta po śmierć pod Lignicę, Władysława pod Warnę, Sobieskiego po zwycięztwo pod Wiedeń, a który dziś wylewa na Lechicką ziemie strumienie łez i krwi męczeńskiéj.

Trafnie spostrzegł P. Robert różnicę między noblessą zachodnią a szlachtą słowiańską, — lecz to powinnoby rozumieć się tylko o szlachcie Polskiéj, bo moskiewska powstała z innych żywiołów, a czeska i morawska, przyjmując feudalizm wyrzekła się rodziméj barwy. Początek szlachty przypisuje P. Robert potrzebie zrównoważenia wpływu miast zcudzoziemczałych. Sądzimy że instytucya Lechickiéj szlachty poprzedziła u nas wszelki pierwiastek miejski; ale zupełnie przyznajemy słuszność twierdzeniu P. Roberta, że tę instytucyę nie godzi się porównywać z noblessą zachodnią. Zdaniem naszém znaczenia wyrazu *szlachcic* nie można zastąpić żadnym cudzoziemskim wyrazem, bo nigdzie nie było nic podobnego; dowcipnie mówi P. Robert że to był rodzaj rodzimego mieszczaństwa wiejskiego — *Bourgeoisie indigéne des campagnes*. Zaprawdę szlachcic u nas jest to samo co *civis Romanus* u Rzymian, *citoyen* u Francuzów, *bürger* u Niemców, z tą różnicą że one wszystkie wyrazy zachodnie poszły z żywiołu miejskiego — a nasz przeciwnie oznacza żywioł ściśle wiejski.

Mówi daléj P. Robert « o wstręcie u Słowian klass jednych ku drugim, przypisując to wpływom cudzoziemskim. Utrzymuje że jest niezbędną koniecznością umorzyć te wpływy; a gdy one wkradają się w Słowiańszczyznę najczęściéj pod barwą cywilizacyi, należy więc postawić naprzeciw nim cywilizacyę rodzimą i instytucye zgodniejsze z duchem narodowym...; powiada że trzeba różnorodne dążności połączyć w jednéj spólnéj, którąby je wszystkie reprezentować mogła; przestrzega o zgubnéj wzajemnéj antypatyi Słowian łacińskich i greckich, o żywiole arystokratycznym wniesionym przez łaciników i Niemców, twierdząc, że przedewszystkiém należy zmienić ten stan rzeczy. »

Uznając słuszność uwagi P. Roberta o usunięciu wpływów cudzoziemskich, nie możemy zgodzić się z nim na zespolenie różnorodnych dążności. Musiałyby one neutralizować się wzajem, a produktem ich byłaby *negacya*. Naszém zdaniem Słowiańszczyzna lechicka, a tym wyrazem, oprócz Polski w zupełnych przedrozbiorowych granicach rzeczypospolitéj, obejmuję Szląsk, Czechy i Morawy, cała ta mówię Lechija powinna rodzime tradycye i obyczaje oczyścić z tysiącletniéj rdzy i plugastw obcych, i powrócić zupełnie do pierwotnéj swojskiéj idei społecznéj, a tą ideą była i jest lechicka równość braterska, czyli szeroki wiejski, rodowy demokratyzm. Braterstwo o którém mówimy, nie jest idealną fikcyą, ani do-

wolnym, niewiedzieć skąd schwytanym pomysłem. Dowód tego braterstwa mamy nawet w języku naszym; słowo *Naród* oznacza zbiór rodzin pokrewnych, a wyrazu *rodak* nie zastąpisz żadnym cudzoziemskim wyrazem. Więcéj to niż ziomek, więcéj niż spółobywatel, bo to twój krewny, twój brat własny. Zaprawdę nie traf to ślepy, ale zrządzenie opatrzności, że pierwsza publiczna manifestacya powrotu do téj rodzimėj idei społecznéj, zjawiła się w Krakowie, w tym środkowym punkcie onéj staréj lechickiéj federacyi Bolesława Wielkiego, sięgającéj od Elby do Dniepru, od Baltyku do Dunaju.

Niemniemamy wcale, aby Polska do spełnienia wielkiéj missyi swojéj, niemogła obejść się bez swych pobratymców Lechickich: spełniała ją sama przez lat tysiąc; odrodzona, tym dzielniéj spełniać ją potrafi; ale jesteśmy przekonani że przyszłość lechickich pobratymców naszych zależy nieodzownie od naszéj przyszłości.

Zaiste w obec tak wielkiéj myśli, powinny umilknąć wszelkie drobne zawiści i wstręty lokalne, wszelka pamięć dawnych wzajemnych uraz; bo sądzimy że to co P. Robert wyrzekł o zawiści łacińskich i greckich Słowian, tyczy się Polaków i Rusinów— nie Moskali. Dążności Polaków i Rusinów muszą się zgodzić, bo ich początek jest spólny, lechicki, bo z jednakowych powstali żywiołów; ale dążność moskiewska jest zupełnie odmienna, nietylko nie Lechicka ale nawet nie Słowiańska i nie chrześciańska.

Myli się P. Robert, przypisując rzeź galicyjską staréj nienawiści chłopów ku szlachcie. Rząd austryacki użył do wykonania téj haniebnéj zbrodni, złoczyńców umyślnie na to wypuszczonych z więzień, i nikczemnego oszczerstwa którém chłopów otumanił. Jeżeli była miejscami nienawiść, to świeża, to wszczepiona przez rząd wszelkimi demoralizującymi sposoby. Ciż sami złoczyńcy mordowali księży, rąbali krzyże i ołtarze, a przecież nie można stąd wnosić że chłop polski nie wierzy w Boga i nienawidzi wiary. Był to szał obudzony najchytrzejszym podstępem, i ta zbrodnia nie jest pierwszą podobną zbrodnią austryackiego rządu; tym samym on sposobem, tylko na mniejszą miarę, sparaliżował manifestacyę szlachty węgierskiéj w 1831 roku.

Wspominając ostatni ruch Krakowski, rzekł P. Robert: « Bez reformy społecznéj nie ma odrodzenia politycznego. Ostatnie też powstanie Polskie, powstanie Krakowskie, oznaczone jest piętnem, jakiego brakowało wszystkim poprzednim. Zespoliło ono szczerze sprawę narodowości ze sprawą reformy społecznéj. Lud wyrzekł swe warunki; zapowiedział szlachcie, pod hasłem jakich zasad, będzie odtąd mogła poruszyć go w massie. »

« Szlachta Polska, mówi daléj P. Robert, nie może stać się przednią strażą postępu w świecie słowiańskim, tylko wyprzedzając swych ciemiężycieli zaszczytną inicyatywą ofiar i koncessyi na korzyść klass wydziedziczonych; już teraz nie można czepiać się spruchniałych instytucyj. Europa cała je odtrąca, i jeżeli duch wieku nie ujrzy w jeniuszu słowiańskim narzędzia postępu, to go zadławi do szczętu. Niezbędną jest dla Słowian koniecznością iść naprzód — lub zginąć. Albo więc muszą połączyć się w jędném spólném pojęciu cywilizacyi i wolności, albo wnet jednych pochłonie azyatycki system samowładztwa, a drugich Germanizm. »

W trzecim okresie swéj prelekcyi, mówi P. Robert, że plemie słowiańskie powinno wszczepić nowy żywioł w cywilizacyę europejską. Sądzi że tym żywiołem jest poszanowanie pierwotnych obyczajów, zwyczajów i instynktów; nazywa to porządkiem przyrodzonym i widzi w tém źródło różnych narodowości. Utrzymuje że w cywilizacyi są dwa porządki; pierwszy zwie przyrodzonym a ten jest niezmienny, nieskazitelny, niepodpadający rachubie; drugi który zwie filozoficznym, musi zmieniać się i ulegać wpływom doświadczenia. Twierdzi P. Robert, że cywilizacya nie może obejść się bez obydwu...; że ten wtóry porządek filozoficzno-loiczny dąży do zatarcia na zachodzie wszelkich narodowości, do jakiegoś rodzaju monarchij uniwersalnéj; że Europa zachodnia powinna wprzód odrodzić się sama, nim zechce wciągnąć w swój system resztę świata.... Czemże są, mówi professor, instytucye nasze demokratyczne, któremi się tak pysznim? Nie sąże one podejrzanym kompromissem absolutyzmu starych monarchij z prawdziwą wolnością? Nasz system wyborczy i reprezentacyjny nie jestże modną restauracyą systemu monarchicznego i nobilitarnego pod jakim kwitła Holandya z swymi stadhuderami, Wenecya i Genua z dożami a nawet dawna Polska z swymi królami? »

Niewdając się w osądzanie obcych nam instytucyj, myślimy że ten zachodni, wedle słów P. Roberta, filozoficzno-loiczny porządek, grzeszy dążnością materyalną a więc niegodzi się go porównywać z Rzeczązpospolitą szlachecką w Polsce, która pomimo wszelkich wad i zdrożności, pomimo że nie obejmowała całéj massy narodu, była przecież osnowaną na moralnéj idei, ciasnego wprawdzie i wyłącznego, ale zawsze wiejskiego rodowego braterstwa i demokratyzmu, przeciwnego wprost wszelkiéj materyalnéj dążności.

Powiada daléj P. Robert « że ten porządek przyrodzony, sponiewierany na zachodzie, w poszanowaniu jest u Słowian...; że jeniusz Słowiański ma missyę pogodzenia instynktu z loiką, ludzi wiary z ludźmi nauki, kościoła wschodnigo z zachodnim. »

Przyznajemy słuszność P. Robertowi, co do porządku przyrodzonego, o ile pod tym wyrazem rozumie narodowość, czyli raczéj pierwotną ideę społeczną; zgadzamy się na to, że lechicka idea wiejskiego demokratyzmu wywrze wpływ moralny na cywilizacyę europejską, że pogodzi instynkt z loiką, ludzi wiary z ludźmi nauki; ale nieuwierzymy nigdy, aby mogła pogodzić kościół wschodni z zachodnim; bo kościół wschodni nie jest

kościołem wiary i serca; jest to raczéj schyzma rozumu, w samym początku sponiewierana i poniżona przez cesarzów greckich, a przez carów moskiewskich zamieniona w narzędzie despotyzmu, w knut moralny na wszelki postęp i swobodę umysłową.

Życzymy P. Robertowi aby się zagłębił w przeszłości naszéj i pobratymców naszych, a przekona się coraz bardziéj i upewni, że dla Słowian dwojaki tylko wybór: albo śmierć i zagłada, jak sam powiedział, i pogrzebanie wieczyste w Germanizmię i moskiewskim Caryzmie— albo powrót do pierwotnéj rodzimej zasady społecznéj, do lechickiéj, wiejskiéj rodowéj równości i braterstwa. To jednak godło wyzwolenia Słowiańszczyzny, ta święta chorągiew nie w Illiryi, nie w moskiewszczyznie zatkniętą być może— ale tylko na szczycie lechickich Karpat, widna z nich na oba stoki, aż ku trzem morzom! Karpaty są jądrem Lechii, a Lechia jądrem Słowiańszczyzny. Ona to jest potrzebną Europie, bo ona jedna może być jéj przedmurzem.

Niech P. Robert nie uwodzi się blichtrem spólnego Słowiańszczyznie wschodniego kościoła. Sam dobrze powiedział, że już żaden obrządek nie może być spójnią Słowiańszczyzny! Prastara tylko rodowa instytucya i chrześciańska religijność zwiąże ją i zespoli. Niech Słowiańszczyzny nie szuka daremnie w fińskich i czudzkich pustyniach, ani w azyatyckich i pół-azyatyckich stepach, bo sam tylko język, bez obyczajów, bez tradycyi, nie jest jeszcze narodowością, a Mongoł pozostanie Mongołem, czy mówi po słowiańsku czy po chińsku, czy w cerkwi czy w pagodzie.

Skończymy nasz rozbiór, słowy P. Roberta: Naszą powinnością, rzekł Professor, jest, nie oddzielać nietykalnych i nieprzedawnionych nigdy praw polskiego i każdego narodu, od ogólnéj sprawy całego plemienia. W téj to myśli powiedziane było, że katedra języków słowiańskich w Paryżu, powinna być niejako węzłem łączącym między sobą różne ludy Słowiańskie, a razem ich przyszłość i niepodległość z przyszłością i wolnością Francyi.

Dzienniki niemieckie zamieściły dwa urzędowe artykuły, usprawiedliwiające konfiskatę Krakowa. Co mogła w nich powiedzieć Austrya, na wytłumaczenie swojéj grabieży, czytelnicy łatwo domyśleć się mogą; *Morning Chronicle* dziennik ministeryalny angielski, uczynił te artykuły zrozumialszemi, podając je w następujących wyrazach:

« Panowie, jeżeli przez długie lata byliście w błędzie, czas aby was wyprowadzić z niego; i nie sądźcie ażeby wzgląd na publiczną wiarę, na honor, poszanowanie samego siebie, zasady prawa narodów, ażeby jedném słowem, jakieś zobowiązania się moralne nakazywały północnym mocartwom, nałożyć więzy, które im tyle ciążyły. Przemoc sama, rządzi lub rządzić światem powinna. A zatém własna nasza niemoc i obawa obrażenia państw konstytucyjnych zmuszały nas jedynie odgrywać rolę w głupim żarcie, jaki nam się już dawno sprzykrzył. Nie sądzimy wreszcie aby w gruncie wasze zamiary na jotę lepsze być miały od naszych. Francya od dawna roztrąciłaby na kawałki to całe rusztowanie fałszów, gdyby tylko czuła się w silę, i nie ganilibyśmy jéj za to, Nie powinna więc również nas ganić, nas i naszych spółoszustów Europy wschodniéj za to, iż korzystając z nieporozumień na zachodzie, rozporządziliśmy naszą własnością, lub tém co uważaliśmy za własność. Kiedy oszuści zgodzić się między sobą nie mogą, wtedy innym oszustom służy do pewnego punktu prawo interwencyi. Ale od momentu jak rabusie są w zgodzie, nikt nie ma prawa ich niepokoić. Polska— to nasza zdobycz. Wyście nam sami zagwarantowali posiadanie jéj całkowite, dzięki ofiarom wszelkiego rodzaju. Wasz traktat wiedeński nie miał innego znaczenia. Precz więc! odczepcie się od nas. »

« Artykuł ten, dodaje *Morning Chronicle*, dowodzi do jakiego szaleństwa doszła dziś Austrya. Jakto! owa Austrya, biedna, cierpiąca, chorowita Austrya, zmuszona oburzeniem publicznem, wytłumaczyć swoje postępowanie, ośmiela się najgrawać Europie konstytucyjnéj, i oznajmia jéj, wsparłszy się pod boki, że nie troszczy się o jéj gniewy! *Quem Deus vult perdere, prius dementat.* »

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA DWUNASTA.

Poitiers. Czajkowski Franciszek fr. 1 — Kołdowski Jan fr. 1 — Orłowski Romuald c. 75 — Staniewicz Sylwester fr. 2 — Wieczerski Marcin fr. 1 — Garnysz Józef c. 50.

Sorgues. Godlewski Stanisław fr. 10.

Lutzelbourg. Potocki Mateusz fr. 5.

Noyen sur-Sarthe. Magnuski Marcelli fr. 10.

Malicorne. Okuszko Doktor fr. 10.

Valence. Badowski Józef c. 50 — Badowska Kunegunda c. 50 — Chodakowski Józef fr. 1 — Batowski Ignacy fr. 1— Batowska Julia fr. 1 — Hołowiński Szymon c. 50 — Radlicki Andrzéj fr. 1 — Karpiński Wincenty fr. 1 — Borzewski Adam fr. 1— Fiałkowski Józef c. 50 — Komarnicki Aleksander fr. 1.

Pont-l'Evêque. Orzechowski Julian fr. 5.

Reichshoffen. Duchowski Franciszek fr. 6 — Vernezobre fr. 2.

Strasbourg. Makowski Antoni fr. 2.

Paryż. Suchorzewski jenerał fr. 10 — Ancypa Ildefons fr. 2 — Roszkiewicz pułkownik fr. 1.

Chalons sur-Saône. Zawadzki Franciszek Ksawery fr. 1.

Sarrebourg. Falkowski Antoni fr. 5.

Avignon. Stobiecki Lucyan fr. 5 — Smoleński Michał fr. 5 — Piasecki Adam fr. 4 — Kłossowski Antoni fr. 2 — Piechocki Gaspar fr. 1.

Figeac. Romanowski fr. 2 — Kwiatkowski Marcin fr. 2 — Bieliński A. c. 25.

Cap-de-Coste. Przywarski Antoni fr. 1.

Conneré (Sarthe). Zakrzewski fr. 5.

Nîmes. Ilnicki fr. 3 — Lipiński fr. 2 — Woźnicki fr. 2.

Londyn. Mańkowski Jan c. 60 — Sędzimir Józef c. 60— Lissowski Józef fr. 6 c. 25— Rożbicki Leonard fr. ! c. 25— Krysztofowicz Albin fr. 1 c. 25 — Nowosielski Feliks fr. 1 c. 25.

Polacy z *Manchester*, za pośrednictwem Sekcyi Londyn fr. 33 c. 75.

Mazamet. Wysocki Wincenty fr. 3.

Poitiers. Rożnierski fr. 1 — Sochaczewski Piotr fr. 1 — Wilkoszewski c. 50 — Leśniowolski fr. 5 — Szrok fr. 5 — Biergiel Zygmunt fr. 2 — Wolski Jan fr. 1 — Józefowicz fr. 1 — Garnysz Józef c. 50.

Nogent-sur-Vernison. Szulicki Ludwik fr. 10.

Razem . .	193	45
Summa z list poprzednich. .	1676	95
Ogół . . .	1870	40

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dzienniki niemieckie zawiadomiły niedawno o zamiarze Mikołaja, zniesienia granicy między królestwem kongresowém a innemi prowincyami posiadanemi przez Rossyę, i zamienienie Królestwa w prowincyę pod nazwą *Nowéj Rossyi*; korespondencya zamieszczona w *Gazecie Poznańskiéj* zaprzecza temu doniesieniu : przytaczamy ją tu w całości.

« *Warszawa*, dnia 16 grudnia. — Obawa nasza względem zniesienia Królestwa Polskiego od dnia 1 stycznia 1847, przeminęła już zupełnie, a jak się zdaje na zawsze. Był rzeczywiście taki projekt w Petersburgu, ale prócz innych powodów przemogły dwa bardzo wielkiéj wagi : naprzód, że cesarz rossyjski, jako król polski może rościć prawo do bardzo wielu jeszcze krajów, które nigdy nie były rossyjskiemi, a od początku jak sięga historya teraźniejszych państw europejskich, liczyły się do Polski. To jest powód przyszłości, ale daleko większéj wagi był powód obecności. Wiadomo, że skarb królestwa polskiego przez bank warszawski zjednał sobie wielkie zaufanie na zachodzie Europy. Rząd rossyjski główne pożyczki pozaciągał na rachunek Królestwa Polskiego, jak owe obligacye udziałowe, po rewolucyi ponowione. Listy zastawne opierają się na porządku hypotecznym, którego w Rossyi nie masz. Wszyscy więc krajowi i zagraniczni bankierowie, ubocznemi wpływami, przedstawiali, coby dla państwa rossyjskiego pod względem kredytu zagranicznego wynikły za skutki, z zatarcia imienia Polski, która przecie i tak niczém nie jest. Wreszcie cła pomiędzy Polską a Rossyą także stanowią nie mały dochód. Tak więc względy skarbowe głównie się przyczyniły do ocalenia wyrazu Polska. »

Mimo to zaprzeczenie *Gazeta Frankfurcka* niemiecka donosi na nowo : że Królestwo ma być wcielone do Rossyi i podzielone na dwie gubernie : Warszawską i Lubelską, i że miejsce Paszkiewicza ma zająć Gorczakow.

Według doniesień *Korespondenta Noremberskiego*, straże nadgraniczne rossyjskie miały już opuścić swoje stanowiska i przenieść się w granice Królestwa.

— *Warszawa* d. 17 grudnia. Doczekaliśmy czasów jakich jeszcze w Polsce nie było. Dotąd sama tylko szlachta zajmowała się polityką, teraz jeśli zobaczysz kilku chłopów z sobą rozmawiających, możesz być pewnym, że rozmawiają o przyszłości Polski. Do szlachty należy zrozumieć obecne jéj obowiązki; zwłaszcza że sam rząd przedsiębierze nadzwyczajne środki ostróżności, a między innymi, jak donosi *Gazeta Poznańska* : Wszelkie pożyczki rządowe dane na hypoteki dóbr ziemskich, zostały wypowiedziane, iż będą przez subhastacye (wywłaszczenie) ściągane.

— *Lwów*. Podług *Merkurego Szwabskiego*, ogłoszone rozporządzenia rządu austryackiego dotyczące pańszczyzny, nieosiągnęły spodziewanego przezeń skutku. Chłopi wcale nie są z nich zadowolnieni, bo nie otrzymali tego czego się spodziewali. Szlachta również zawiedzioną została w oczekiwaniu wynagrodzenia szkód poniesionych w upłynionym roku. Tym czasem głód coraz bardziéj dokucza. Największa część włościan nie ma nawet na życie do przyszłych zbiorów dostatecznéj ilości zboża, a cóż dopiero na zasiew. Dawniéj w podobnych okolicznościach zwykle właściciele przychodzili z pomocą włościanom, ale teraz i z ich strony spodziewać się tego nie można, bo wiadomo że w roku zeszłym złożyli byli na uszkodzonycych powodzią przeszło milion złotych reńskich, które rząd zamiast obrócić na cel przeznaczony, użył przeciw nim samym i na opłacenie policyi tajnéj. Oceniając rząd ważność tego krytycznego położenia, przedsiębierze środki zaradcze a mianowicie sprowadza zboże z Bukowiny, ale zachodzi pytanie, kto je kupować będzie, bo i chłopi i szlachta nie mają pieniędzy, a rząd darmo pewnie nie przyjdzie im z pomocą.

— *Dostrzegacz Reński*, podług listu z Wiednia, donosi, że baron Hochschild, ambasador Szwedzki w téj stolicy, złożył rządowi austryackiemu, w imieniu króla Oskara, protestacyę równie szlachetną jak energiczną przeciw zaborowi Krakowa. Prawo protestowania służy Szwecyi, jako jednemu z mocarstw które podpisały traktat wiedeński.

— *Kraków*. *Gazeta Powszechna Niemiecka* pisze co następuje : Gdyby kto z wieści rozsiewanych po zagranicznych dziennikach, chciał wnosić o obecném usposobieniu Krakowa, stworzyłby sobie o niém najfałszywsze wyobrażenie. Dosyć byłoby porównać dzienniki wychodzące pod panowaniem trzech naszych dawnych dworów opiekuńczych. Wszystkie bez wyjątku dzienniki rossyjskie, tak wewnątrz Rossyi wychodzące jako też przez nią za granicą płatne, napisały już nie mało o powszechném usposobieniu Krakowa, a nawet o rozmaitych petycyach stąd podanych, żądających opieki rządu rossyjskiego. Przeciwnie, dzienniki austryackie chełpią się z pozyskania zupełnéj przychylności mieszkańców Krakowa. Tymczasem w dniach ostatnich rozeszły się wieści, że rząd pruski idąc za podobnemi życzeniami obywateli krakowskich, bierze ich w swoją opiekę, tak dalece że poparty przez kupców wrocławskich dopominających się o pozostawienie Krakowa na dawnéj stopie, przynajmniéj pod względem handlowym, przesłał gabinetowi wiedeńskiemu z tego powodu swoje przedstawienia. Obojętną dla nas jest rzeczą, czy prawdą jest że rząd austryacki odebrał także od kupców krakowskich petycye o wcielenie Krakowa pod względem celnym do państwa austryackiego, lub czy kupcy wrocławscy jak to przewidują niektóre dzienniki niemieckie, postrzegą się nareszcie czém są dla rządu pruskiego wszystkie petycye jego poddanych, ale co do nas zapewnić możemy, że ogół ludności krakowskiéj jak był dotąd, tak zostanie i nadal wierny swojéj przeszłości.

Breslauer Handelslblatt, pisze o tym przedmiocie co następuje : «Ogłoszenie odpowiedzi, która miała być dana deputacyi względem handlu krakowskiego uważają niektórzy, że przeszkodzi dyplomatycznym układom w tym przedmiocie. Drudzy dowodzą, że deputacya nie mogła nawet rozgłaszać co jéj zakomunikowano. Naturalnie, że to wszystko polityka kramarska, ale nie ludzi, którzy umieją na świat patrzeć. Krakowski handel stał na kontrabandzie, równie do krajów austryackich jak królestwa. Austryacy nie pozwolą przecie oszukiwać własnego skarbu, a Rossya, która im pozwoliła wziąść Kraków, tyle też potrafi sobie wyjednać u Austryi, aby tego zezwolenia nie miała sobie nagradzanego szkodą skarbu i poniżeniem swych fabryk. Dziwna rzecz tylko, że są ludzie, którzy sobie mogą łamać jeszcze nad tém głowę, czy jedno a jedno są dwa, a nie trzy albo nie siedem.

Poznań. Ogłoszona świeżo broszura w Niemczech, dotycząca wykrycia ostatniego związku narodowego, zrobiła tu wielkie wrażenie. Różni różne tworzą domysły. Przyszłość prawdę odkryje, ale na teraz to pewna, że występujący bohatersko, jak się rzeczona broszura wyraża, w obec zdrajców prezes tutejszy policyi Minutoli, odebrał od króla pruskiego medal na wstążce *za wyratowanie* (państwa pruskiego).

— *Królewiec*, *Gazeta Poznańska*. Dowiadujemy się z Polski, iż sześciu księży katolickich mieszkających nad granicą zostało oskarżonych za to, iż otrzymywali potajemnie Gazetę Poznańską. Ta ostrożność ze strony rządu rossyjskiego dowodzi jak wiele mu na tém zależy, ażeby najmniejsza wiadomość o powszechném oburzeniu opinii europejskiéj, nawet przez rząd pruski cenzorowana nie dostała się do Polski.

W tych dniach wyszły z druku. — Boże Słowa do Ludu Polskiego. Cena fr. 2 ; — dla Emigracyi z przesyłką fr. 1 c. 25.

Zgłaszać się o nabycie — à Mr. Stacherski, 18, rue des Tournelles à Versailles, albo do Redakcyi Demokraty pod adresem à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St. Germain à Paris.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.